

Sygn. akt I AGa 116/21

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 30 listopada 2021 r.

Sąd Apelacyjny w Gdańsku I Wydział Cywilny

w składzie:

Przewodniczący: SSA Małgorzata Zwierzyńska

po rozpoznaniu w dniu 30 listopada 2021 r. w Gdańsku

na posiedzeniu niejawnym

sprawy z powództwa R. B. (1)

przeciwko Towarzystwu (...) Spółce Akcyjnej w W.

o zapłatę

na skutek apelacji powoda

od wyroku Sądu Okręgowego w Bydgoszczy

z dnia 26 marca 2021 r. sygn. akt VIII GC 208/17

I. oddala apelację;

I. zasądza od powoda na rzecz pozwanego kwotę 8.100 zł (osiem tysięcy sto złotych) tytułem zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego.

SSA Małgorzata Zwierzyńska

Sygn. akt I AGa 116/21

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 26 marca 2021 r. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy w sprawie z powództwa R. B. (1) przeciwko: Towarzystwu (...) Spółce Akcyjnej w W. orzekł następująco:

1. oddalił powództwo;
2. zasądził od powoda na rzecz pozwanego kwotę 12.800 zł tytułem zwrotu kosztów procesu;
3. zasądził od powoda na rzecz Skarbu Państwa – Oddziału (...) Sądu Okręgowego w Bydgoszczy kwotę 7.616,89 zł tytułem zwrotu kosztów procesu wyłożonych tymczasowo przez Skarb Państwa.

W uzasadnieniu Sąd ten ustalił, że dnia 19 września 2014 r. powód - R. B. (1), prowadzący działalność gospodarczą pod firmą (...) w M. zawarł z pozwanym ubezpieczycielem - Towarzystwem (...) S.A. w W. umowę ubezpieczenia od wszystkich ryzyk maszyn i urządzeń budowlanych, sprzętu, zaplecza i wyposażenia objętego załączonym do polisy wykazem. Przedmiotem ubezpieczenia objęty był m.in. żuraw (...) 60-30 z 2003 r. nr. rej.: (...) z sumą ubezpieczenia określoną na 935.000 zł.

W polisie strony postanowiły, że suma ubezpieczenia określona będzie według wartości odtworzeniowej (bez vat). W przypadku żurawi i dźwigów dodatkowo przewidziano franszyzę redukcyjną w wysokości 4.000 zł.

Umowa została zawarta w oparciu o aktualnie obowiązujące Ogólne warunki ubezpieczenia maszyn i urządzeń od wszystkich ryzyk, stanowiące załącznik do polisy. Powód potwierdził, że otrzymał o.w.u. i oświadczył, że są mu one znane.

Zgodnie z brzmieniem § 3 ust. 1 Ogólnych warunków ubezpieczenia, (...) ponosi odpowiedzialność za nagłe, nieprzewidziane i niezależne od woli ubezpieczającego zniszczenie, uszkodzenie lub utratę przedmiotu ubezpieczenia objętego ochroną ubezpieczeniową.

W § 4 o.w.u. przewidziano natomiast ograniczenia odpowiedzialności ubezpieczyciela, i tak w § 4 ust. 1 pkt 3 o.w.u. przewidziano, że nie ponosi on odpowiedzialności za szkody powstałe bezpośrednio lub pośrednio wskutek winy umyślnej lub rażącego niedbalstwa ubezpieczającego, pracowników lub osób działających na zlecenie, w imieniu lub na rzecz ubezpieczającego.

W dniu 28 września 2014 r. na budowie w miejscowości C., przy wale przeciwpowodziowym doszło do zdarzenia - spalenia dźwigu (...) 60-30 należącego do powoda.

Pracownik powoda - operator dźwigu - A. S. (1) wjechał drogą asfaltową ze złożonym ramieniem dźwigu na wał przeciwpowodziowy, tj. docelowe miejsce w którym miał wykonywać swoją pracę. By wjechać w to miejsce musiał przejechać pod liniami energetycznymi. Wcześniej był poinformowany o przebiegu linii energetycznych przez kierownika budowy M. A. (1).

Po wjechaniu na wał, operator zaczął przygotowywać dźwig do pracy i w tym celu częściowo wysunął jego ramię i zaczął rozstawiać podpory, żeby ustawić dźwig. Okazało się, że podłoże jest za miękkie i należy ustawić dodatkowe betonowe płyty pod stopy dźwigu, które miał przywieźć inny pracownik koparko-ładowarką. A. S. najpierw przestawiał dźwig na wale o 2-3 metry, by koparko-ładowarka mogła go ominąć. Po kilku nieudanych próbach, spontanicznie postanowił zjechać z wału, aby druga maszyna mogła przywieźć płyty na wał. A. S. zjechał z wału z częściowo wysuniętym ramieniem dźwigu, na około 5 metrów (ramię ma docelową długość 50 m) i przejechał tak ok. 100-200 m.

Zjechał on z wału przodem do linii energetycznych, jechał wolno. Inni obecni na budowie pracownicy, widząc, że dźwig zbliża się do napowietrznych linii energetycznych, próbowali ostrzec kierowcę sygnałami dźwiękowymi, machając rękami. Operator koparko-ładowarki D. M. zaczął trąbić, gdy to nie pomogło wybiegł z kabiny i machał rękami stojąc na drodze dojazdowej – operator A. S. nie zareagował.

Dalej Sąd I instancji ustalił, że ok. godz. 11.20 A. S. (1) łyżką wysięgnika zahaczył o linię energetyczną. Dopiero wówczas usłyszał huk i spostrzegł ostrzegających go pracowników budowy. Zatrzymał dźwig po zerwaniu jednej linii, gdy inna dotykała maszyny. Już po tym jak doszło do zerwania linii energetycznej, A. S. (1) najpierw wyskoczył z kabiny, a następnie wrócił i dotknął zewnętrzną częścią dłoni dźwigu, żeby „sprawdzić czy przez dźwig przepływa prąd”. Został porażony prądem, krzyczał z bólu. Dźwig zaczął się powoli palić od dołu, a po paru minutach zajął się ogniem. Pomocy udzieliło operatorowi wezwane pogotowie. Straż pożarna ugasiła płonący pojazd.

A. S. (1) w czasie zjeżdżania z wału był zaabsorbowany tym, jak się na tym miękkim gruncie rozstawić, a nie co będzie za 100 m, bo nie planował tego zjazdu. Nie zauważył linii. Po zerwaniu linii, dla innych obecnych na miejscu zdarzenia osób oczywistym było, że nikt nie powinien zbliżać się do tego dźwigu, gdyż cały czas przepływał tam prąd.

A. S. (1) posiadał uprawnienia do obsługi dźwigów samojezdnych. Posiadał 8-letnie doświadczenie w ich użytkowaniu.

Fakt zniszczenia dźwigu został zgłoszony pozwanemu w dniu 28 września 2014 r. Na podstawie dokumentacji zgromadzonej w toku likwidacji szkody pozwany ustalił wysokość należnego powodowi odszkodowania ostatecznie na kwotę zł 633.632,95 zł netto i taką kwotę mu wypłacił.

Sąd a quo ustalił, że średni zasięg koparko-ładowarki wynosi 6 metrów. Bezpieczna odległość żurawia wynosiła 12 metrów. Nie było w tym wypadku potrzeby, by żuraw odjechał na 150-200 m do następnej strefy niebezpiecznej z liniami energetycznymi.

Sąd Okręgowy w całości dał wiarę zeznaniom świadków A. S. (1), P. G., M. A. (1) i D. M.. A. S. (1) był sprawcą zdarzenia, pozostali zaś bezpośrednimi świadkami zerwania linii energetycznej wysuniętym wysięgnikiem dźwigu i następnie spaleni się maszyny wskutek zajęcia od iskrzącego się z zerwanego kabla prądu. Sąd a quo uznał te zeznania za jasne, dokładne i zgodne ze sobą oraz z pozostałym zebrany w sprawie materiałem dowodowym.

Sąd I instancji dał też wiarę dowodom z dokumentów dołączonych przez strony do akt sprawy, gdyż w ocenie sądu nie budziły one zastrzeżeń co do ich prawdziwości i autentyczności.

Zdaniem Sądu Okręgowego na wiarygodność zasługiwała co do zasady opinia instytutu - Fundacji (...) dotycząca wyceny maszyny oraz ustalenia zasad bezpiecznej obsługi i eksploatacji spalonego żurawia, w tym na okoliczność stwierdzenia, czy dopuszczalne jest zgodnie z instrukcją obsługi, zasadami prawidłowej i bezpiecznej eksploatacji manewrowanie dźwigiem z założonym balastem i wysuniętym ramieniem. Jednocześnie Sąd I instancji stwierdził, że w istotnym zakresie opinia była niewystarczająca, gdyż dołączona do akt instrukcja obsługi w języku polskim nie udzielała odpowiedzi na to pytanie, nie zawierała istotnych informacji z zakresu bezpieczeństwa obsługi, pomijała potencjalne zagrożenia do wiadomości operatora/dźwigowego. Instytut wskazał jedynie, że co do zasady istnieje możliwość manewrowania żurawiem z założonym balastem i wysuniętym ramieniem, ale wszelkie warunki powinny wynikać właśnie z instrukcji.

Z tej przyczyny Sąd a quo postanowił dopuścić dodatkowo dowód z opinii biegłego z dziedziny (...) na okoliczność ustalenia zasad bezpiecznej obsługi i eksploatacji żurawia (...) 60-3.

Wydana opinia w ocenie Sądu I instancji w przekonujący i logiczny sposób udzielała odpowiedzi na zadane pytania, a jej ustne uzupełnienie na rozprawie w dniu 9 grudnia 2020 r. potwierdzało, że tezy stawiane przez biegłego miały uzasadnienie m.in. w przepisach obowiązującego rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 6 lutego 2003 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy podczas wykonywania robót budowlanych (Dz. U. z 2003 r. Nr 47, poz. 401, zwanego dalej r.b.r.b). W § 55 tego rozporządzenia uregulowano konieczność zachowania bezpiecznych odległości w czasie wykonywania robót budowlanych z zastosowaniem żurawi lub urządzeń załadowczo-wyładowczych od napowietrznych linii elektroenergetycznych oraz powinnośc wyposażenia tych maszyn w sygnalizatory napięcia. Dodatkowo biegły wyjaśnił w sposób jasny, że przepisy nie regulują kwestii poruszania się pojazdu z wyciągniętym wysięgnikiem również na placu budowy. Zasady takiego poruszania się wynikać powinny z zasad doświadczenia zawodowego i życiowego, skoro ta akurat maszyna nie miała instrukcji obsługi regulującej te kwestie.

Sąd Okręgowy postanowił oddalić wniosek powoda o dopuszczenie dowodu z kolejnej opinii biegłego z zakresu bezpieczeństwa, skoro tylko z powodu wadliwości opinii i uzasadnionych co do jej treści zastrzeżeń sąd może dopuścić dowód z opinii innego biegłego tej samej specjalności. Sąd I instancji uznał, że sporządzona w niniejszej sprawie opinia biegłego była prawidłowa i przekonująca.

Zdaniem Sądu a quo zarzuty strony powodowej w odniesieniu do opinii biegłego — miały charakter polemiczny. Biegły wskazał racjonalne przesłanki swojego postępowania, wyjaśnił sposób działania i kryteria, jakimi się kierował przy sporządzaniu opinii. W ocenie Sądu Okręgowego biegły dodatkowo na rozprawie w ustnej opinii w sposób rzeczowy odpowiedział na wszystkie istotne w sprawie zastrzeżenia, zgłoszone przez powoda do opinii pisemnej.

Z tych względów, Sąd I instancji uznał, że zarzuty powoda do opinii nie podważyły argumentacji biegłego. Nawet uznanie, jak podał powód w swoim piśmie z dnia 16 lutego 2021 r., że możliwe technicznie i dopuszczalne profesjonalnie było przemieszczanie się dźwigu na krótkich odcinkach na budowie z podniesionym ramieniem dźwigu, nie odnosiło się do konkretnych okoliczności sprawy, w której operator początkowo przemieszczał się wprawdzie na krótkich odcinkach 2-3 metrów, jednak potem spontanicznie, bez zbadania występujących zagrożeń postanowił

zjechać z wału i przejechać około 100-200 metrów. Sąd Okręgowy uznał, że zbędnym byłoby powołanie kolejnego biegłego tej samej specjalności dla oceny tych samych kwestii.

Sąd a quo podniósł, że opinia instytutu - Fundacji (...) dotyczyła głównie wyceny maszyny, co nie miało znaczenia dla rozstrzygnięcia wobec przyjęcia, że pozwany nie odpowiada za szkodę. Instytut miał także opiniować na okoliczność ustalenia zasad bezpiecznej obsługi i eksploatacji spalonego żurawia, w tym na okoliczność stwierdzenia, czy dopuszczalne jest zgodnie z instrukcją obsługi i zasadami prawidłowej i bezpiecznej eksploatacji manewrowanie dźwigiem z założonym balastem i wysuniętym ramieniem.

Sąd Okręgowy zaznaczył, że w tym zakresie instytut nie mógł udzielić wiążącej odpowiedzi, gdyż dołączona do akt instrukcja obsługi w języku polskim nie udzielała odpowiedzi na to pytanie, nie zawierała istotnych informacji z zakresu bezpieczeństwa obsługi, pomijała potencjalne zagrożenia do wiadomości operatora/dźwigowego. Instytut wskazał jedynie, że co do zasady istnieje możliwość manewrowania żurawiem z założonym balastem i wysuniętym ramieniem, ale wszelkie warunki powinny wynikać właśnie z instrukcji. Dlatego też stwierdzono, że nie da się odpowiedzieć, jakie są uwarunkowania dopuszczające hipotetycznie w ograniczonym zakresie jazdę z ładunkiem.

Z uwagi na oddalenie powództwa z przyczyn wskazanych poniżej, bezprzedmiotowe stało się kontynuowanie postępowania w celu ustalenia wysokości żądanego przez powoda roszczenia. Dlatego też Sąd a quo pominął wnioski dowodowe stron, w szczególności wnioski o dopuszczenie dowodu z kolejnych opinii biegłego celem zweryfikowania prawidłowości wyliczenia odszkodowania należnego powodowi. Z tych samych przyczyn Sąd Okręgowy pominął też w ustaleniach zeznania świadków R. B. (2), R. K., M. K., M. B., a także powoda R. B. (1) - dotyczących negocjacji przed zawarciem umowy ubezpieczenia przez strony, czy prowadzenia postępowania likwidacyjnego przez pozwanego. Nie miały one bowiem znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy.

Sąd I instancji wskazał, że podstawę odpowiedzialności pozwanego stanowić miała zawarta między stronami umowa ubezpieczenia (art. 805 i nast. k.c.). Elementem składowym zawartej pomiędzy stronami umowy były postanowienia Ogólnych warunków ubezpieczenia maszyn i urządzeń od wszystkich ryzyk, stanowiące załącznik do polisy i mające charakter wzorca umownego (art. 384 § 1 k.c.).

W treści § 4 ust. 1 pkt 3 o.w.u. przewidziano, że ubezpieczyciel nie ponosi odpowiedzialności za szkody powstałe bezpośrednio lub pośrednio wskutek winy umyślnej lub rażącego niedbalstwa ubezpieczającego, pracowników lub osób działających na zlecenie, w imieniu lub na rzecz ubezpieczającego. W ocenie Sądu Okręgowego, w pierwszej kolejności należało zatem odnieść się do podniesionego przez pozwanego zarzutu dotyczącego rażącego niedbalstwa operatora koparki, gdyż w przypadku przesądzenia, że szkoda powstała w wyniku winy umyślnej lub rażącego niedbalstwa – odpowiedzialność pozwanego zgodnie z (...) byłaby wyłączona.

Do zdarzenia, którego skutkiem jest szkoda, której sprawa dotyczy, doszło, zdaniem Sądu I instancji, w wyniku rażącego niedbalstwa kierującego przedmiotowym dźwigiem, co w świetle treści § 4 ust. 1 pkt 3 o.w., wyłączało odpowiedzialność pozwanego.

Sąd a quo zaznaczył, że Ogólne warunki ubezpieczenia nie zawierały odrębnej definicji winy umyślnej lub rażącego niedbalstwa. Sąd Okręgowy wskazał, że dokonując oceny, czy zachowanie sprawcy miało cechy rażącego niedbalstwa, należy mieć na uwadze okoliczności konkretnego stanu faktycznego, związane m.in. z osobą sprawcy, przede wszystkim jednak zdarzenia obiektywne, w wyniku których powstała szkoda.

Sąd I instancji odwołał się do ogólnych zasad wynikających z przepisów kodeksu cywilnego, mianowicie art. 827 § 1 k.c. oraz art. 6 k.c. Sąd a quo podniósł, że podstawową zatem i jednocześnie bezwzględną przesłanką powodującą zwolnienie ubezpieczyciela z odpowiedzialności jest to, że ubezpieczający wyrządził szkodę umyślnie – celowo (dolus directus) lub ze świadomością i akceptacją wystąpienia możliwości wyrządzenia szkody (dolus eventualis). Ponadto Sąd Okręgowy podkreślił, że działania i zachowania danego podmiotu wymaga odniesienia przede wszystkim modelu starannego działania, który kształtowany jest przez przepisy prawa, zasady współżycia społecznego, zwyczaj, zasady

wykonywania zawodu itp., przy czym konieczna jest indywidualizacja tego modelu, kiedy sprawca podejmuje działania wymagające szczególnych kwalifikacji zawodowych.

Zdaniem Sądu I instancji w niniejszej sprawie operatorowi dźwigu, jak i jego właścicielowi można przypisać nie tylko niedbalstwo, jako zarzut braku starannego działania, ale także rażące niedbalstwo, zważywszy na zakres naruszenia obowiązujących reguł ostrożności, w szczególności § 55 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 6 lutego 2003 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy podczas wykonywania robót budowlanych (Dz. U. z 2003 r. Nr 47, poz. 401).

Ustosunkowując się do zarzutów pełnomocnika strony powodowej Sąd Okręgowy zważył, że rodzaj napowietrznych linii elektroenergetycznych uszkodzonych przez dźwig powoda nie miał w sprawie znaczenia. Bezsprzeczne było, że w sprawie doszło do uszkodzenia linii średniego napięcia, tj. o napięciu znamionowym 15 kV. Używane przez niektórych świadków i biegłych określenie linia wysokiego napięcia, jest w tym wypadku jedynie skrótem myślowym, powszechnie używanym w społeczeństwie, dla określenia linii elektroenergetycznych o różnych napięciach.

Sąd I instancji uznał, że urządzeniem, do którego zastosowanie znajdował § 55 rozporządzenia w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy podczas wykonywania robót budowlanych, z pewnością był spalony dźwig powoda, który w dniu zdarzenia miał pracować przy budowie przepompowni. Zatem i samemu powodowi można było przypisać niedochowanie wymaganej staranności w wyposażeniu urządzenia, wbrew postanowieniom rozporządzenia. Jak wynika z opinii biegłego Instytutu – Fundacji (...), przedmiotowy dźwig został wyprodukowany w 2003 r., a ww. Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 6 lutego 2003 r., weszło w życie w myśl jego § 267, po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia. Przyjmując wersję korzystną dla powoda, Sąd a quo założył, że w chwili produkcji dźwigu, ww. przepisy rozporządzenia jeszcze nie obowiązywały. Niemniej jednak Sąd Okręgowy podniósł, że z ustnej opinii biegłego S. B. wynika, iż po 2004 r., zgodnie z przepisami unijnymi, wszystkie maszyny i urządzenia, które do 2004 r. takich sygnalizatorów nie miały wbudowanych fabrycznie, miały zostać w ciągu dwóch lat dostosowane do wszystkich wymagań bezpieczeństwa, w tym m.in. być wyposażone w przedmiotowe sygnalizatory dźwięku. Pełnomocnik powoda przyznał jednocześnie w piśmie procesowym z dnia 2 października 2017 r., że do porażenia prądem średniego napięcia (15.000 V) nie jest nawet konieczne wjechanie w linię, ale wystarczy zbliżenie się do niej na kilkucentymetrową odległość. Tak więc powód, dopuszczając do pracy urządzenie, które takiego sygnalizatora nie posiadało, wiedząc, że będzie ono pracowało w pobliżu linii energetycznych, w ocenie Sądu I instancji dopuścił się rażącego niedbalstwa w zakresie przestrzegania podstawowych zasad bezpieczeństwa w jego eksploatacji.

Ponadto Sąd a quo uznał, że kolejnym uchybieniem powoda w zakresie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy było to, że nie dysponował instrukcją obsługi dźwigu w warunkach konieczności jego przemieszczania się na placu budowy z podniesionym wysięgnikiem, co potwierdziły to obie opinie biegłych w sprawie.

Jednak według Sądu Okręgowego decydujące znaczenie miał podniesiony przez pozwanego zarzut dotyczący rażącego niedbalstwa operatora dźwigu, gdyż wyłączało to odpowiedzialność pozwanego.

Zdaniem Sądu I instancji zasadne było w tej sytuacji odniesienie zachowania operatora do modelu starannego działania wymaganego od osoby zajmującej to stanowisko, który kształtowany jest przez przepisy prawa, zasady współżycia społecznego, zwyczaje, zasady wykonywania zawodu itp. Jednocześnie Sąd Okręgowy uwzględnił, że model ten z uwagi na wykonywanie działań wymagających szczególnych kwalifikacji zawodowych i psychofizycznych, odbiegał od modelu przeciętnego, czy zwykłego kierowcy. W tym zakresie słusznie według Sądu a quo wypowiedział się biegły B. na rozprawie w dniu 9 grudnia 2020 r., że praca operatora dźwigu jest szczególnie niebezpieczna, wymagająca pisemnego zezwolenia bezpośredniego przełożonego, przeprowadzenia instruktora przed jej wykonywaniem. Sąd I instancji zaznaczył, że jeśli skutki czyjegoś zachowania były łatwo przewidywalne, a zostały przez niego całkowicie zbagatelizowane, to jego zachowanie jest tak naganne, że można oceniać, iż jest ono rażąco niedbałe.

W oparciu o te podwyższone kryteria starannego działania, zdaniem Sądu Okręgowego należało przyjąć, że to, iż operator dźwigu przemieszczał się nim z wysuniętym wysięgnikiem na odległość 150-200 m od miejsca planowanych

prac, nie obserwując z należytą uwagą otaczającego go terenu, pomimo pouczenia o występujących na placu budowy liniach energetycznych, trzeba było zakwalifikować jako działanie noszące znamiona rażącego niedbalstwa.

Sąd I instancji podkreślił, że kierujący dźwigiem, poruszając się maszyną z wyciągniętym wysięgnikiem powinien obserwować teren, po którym się porusza i nie dopuścić do zetknięcia dźwigu z jakąkolwiek przeszkodą. W szczególności kierujący ma obowiązek uważać, aby wysuniętym wysięgnikiem nie zahaczyć o napowietrzne linie elektroenergetyczne. Obowiązek taki wynika z cytowanego § 55 rozporządzeniu Ministra Infrastruktury z dnia 6 lutego 2003 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy podczas wykonywania robót budowlanych, a także związany jest immanentnie z charakterem pracy dźwigowego.

W ocenie Sądu a quo, o ile można było się zgodzić co do tego, że poruszanie się po placu budowy z wyciągniętym wysięgnikiem żurawia nie zawsze musi być oceniane jako niewłaściwe użytkowanie żurawia, to jednak nie zwalnia operatora od dochowania należytej staranności przy poruszaniu się tą maszyną na większe odległości, zwłaszcza z wyciągniętym wysięgnikiem.

Sąd Okręgowy wskazał, że z treści notatki służbowej z dnia 28 września 2014 r., sporządzonej przez operatora A. S. (1) wynikało, że kiedy poruszał się żurawiem, wyciągnik do końca nie był złożony, a on zapomniał o kablu wysokiego napięcia, o którym informował go kierownik M. A. (1). Z treści tej notatki wynikało więc wprost, że operator dźwigu był informowany o tym, że w miejscu gdzie będzie pracował znajduje się linia energetyczna. Kierownik robót firmy (...) w notatce tej zaznaczył, że zapoznawał operatora dźwigu A. S. (1) z terenem budowy i istniejącą infrastrukturą. W ocenie Sądu I instancji operator, poruszając się żurawiem z wyciągniętym wysięgnikiem, będąc dodatkowo uprzedzonym o przebiegającej w tym miejscu linii średniego napięcia, powinien dochować szczególnej ostrożności, aby nie doszło do zetknięcia wysięgnika z kablami energetycznymi.

Zdaniem Sądu a quo, operator nie tylko nie obserwował miejsca, po którym się poruszał pod kątem znajdujących się tam linii energetycznych, ale w ogóle nie obserwował, co działo się na trasie przejazdu żurawia, gdyż nie reagował na sygnały dawane mu przez znajdujące się tam osoby. Przyczyną takich sygnałów mogło być nie tylko zagrożenie zetknięcia wysięgnika z linią średniego napięcia, ale także inne okoliczności, które mogły się wydarzyć na miejscu pracy żurawia. Według Sądu Okręgowego okolicznością usprawiedliwiającą nie może być fakt, że operator „zapomniał” o kablu wysokiego napięcia, o którym był przecież wcześniej informowany przez kierownika robót właśnie po to, aby o nim przez cały czas pracy pamiętał. Taką okolicznością z pewnością nie mogło być też „zamyślenie się” na temat rozstawienia żurawia na niestabilnym gruncie, na co wskazywał świadek w zeznaniach. Świadek zeznał przy tym, że gdy wjeżdżał na wał, jeszcze ze złożonym wysięgnikiem, to przejeżdżał pod tą linią wysokiego napięcia, a zatem choćby z tego powodu powinien pamiętać, że tam przebiega. W tym przypadku winą profesjonalisty będzie nie tylko nie dolożenie należytej staranności, ale także brak wiedzy, niezręczność, nieuwaga, jeżeli nie powinny zaistnieć.

Sąd I instancji podkreślił, że operator dźwigu, przez cały czas jego użytkowania, tak jak każdy użytkownik jakiegokolwiek innej maszyny, czy pojazdu mechanicznego, ma obowiązek korzystać z tego pojazdu z zachowaniem zasad bezpieczeństwa i ostrożności. Tym bardziej więc, kiedy operator zdecydował się na przemieszczanie się dźwigiem z wyciągniętym wysięgnikiem, jego czujność i ostrożność powinny być zwielokrotnione. Zwłaszcza, że pokonał tym dźwigiem ok. 150-200 m, robił to wolno, a zatem miał czas, aby spokojnie rozejrzeć się w otaczającej go przestrzeni. Świadek P. G., operator koparki zeznał, że gdy A. S. zaczął zjeżdżać z wału wszyscy myśleli, że odjedzie „kawalek” i się zatrzyma, tymczasem on jechał dalej. Świadek dodał, że operator dźwigu jechał przy tym przodem do linii wysokiego napięcia, jechał wolno, a zatem można było przyjąć, że powinien ją widzieć. Również świadek D. M. zeznał, że operator dźwigu jechał bardzo wolno, ale mimo trąbienia, a potem dawania znaków rękoma – operator nic nie widział i nie słyszał. Oznacza to według Sądu a quo, że operator nie obserwował tego co dzieje się w jego najbliższym otoczeniu.

Zdaniem Sądu Okręgowego nie zasługiwały na uwzględnienie i usprawiedliwienie twierdzenie świadka, że miał prawo nie zauważyć linii wysokiego napięcia, bo zaabsorbowany był myślami, jak się rozstawić na miękkim gruncie, zwłaszcza

że świadek A. S. przyznał jednocześnie, że nawet jeśli przy obsłudze dźwigu praktykowane jest poruszanie się z podniesionym masztem, to jednak odbywa się to przy rygorystycznych normach bhp.

W ocenie Sądu Okręgowego, dla usprawiedliwienia zachowania sprawcy nie było wystarczającym, że był on zamyślony, zaabsorbowany tym jak rozstawić dźwig, bądź też, że „zapomniał” o linii wysokiego napięcia, ponieważ reguły, które świadek naruszył stanowiły reguły podstawowe nie tylko dla każdego kierowcy, ale w szczególności dla operatorów pojazdów specjalistycznych. Rażącem niedbalstwem zdaniem Sądu I instancji było więc samo poruszanie się dźwigiem po placu budowy, nad którym przebiegała linia średniego napięcia, z wyciągniętym wysięgnikiem, kiedy jadąc pojazdem specjalistycznym, o dużych gabarytach, kierujący nie obserwował z należytą uwagą przestrzeni w jakiej się porusza. Fakt zatem, że wjechał on pod linie energetyczną z wyciągniętym wysięgnikiem oznacza, według Sądu a quo, że po prostu nie zwracał uwagi na otoczenie wokół niego, czego w żadnym razie nie usprawiedliwiały okoliczności sprawy. Jak wynika z zeznań świadka A. S. osoby, które próbowały go ostrzec przed liniami średniego napięcia zauważył on w ostatniej chwili, właściwie już w momencie zetknięcia ramienia dźwigu z liniami energetycznymi, co spowodowało, że świadek zatrzymał dźwig. Zdaniem świadka, gdyby nie było tam tych osób, nie zatrzymałby dźwigu, jechał dalej, „po prostu zerwałby linie i prawdopodobnie nic by nie było”. Tak więc, w ocenie świadka, zerwanie linii energetycznych przez które przepływa prąd o napięciu 15.000 V byłoby jedynie niewiele znaczącym wydarzeniem. Pomijając nieuzasadnione zdaniem Sądu Okręgowego twierdzenie świadka, że w takim przypadku „nic by nie było”, trudno uznać taką ocenę za właściwą z punktu widzenia osoby, od której można wymagać szczególnych kwalifikacji zawodowych

O braku rozważań ze strony operatora koparki świadczył też zdaniem Sądu I instancji fakt, że już po tym jak doszło do zerwania linii energetycznej, A. S. (1) ryzykując utratę zdrowia, a nawet życia, po opuszczeniu kabiny dźwigu dotknął zewnętrzną częścią dłoni dźwigu, żeby „sprawdzić czy przez dźwig przepływa prąd”. W wyniku tego został porażony prądem. Tymczasem kierownik robót M. A. (1) wydał polecenie by nie zbliżać się do miejsca zagrożenia. Świadek A. S. zeznał przy tym, że widział, że na styku linii wysokiego napięcia i dźwigu coś się dzieje, cały czas słychać było buczenie i przepływ prądu. W ocenie Sądu a quo takie zachowanie świadka świadczyć musiało o zupełnym ignorowaniu podstawowych zasad bezpieczeństwa, zwłaszcza gdy dla innych obecnych tam osób np. świadka P. G. czy M. A. (1) oczywistym było, że nikt nie powinien zbliżać się do tego dźwigu, gdyż cały czas był tam prąd.

Zdaniem Sądu Okręgowego operator wiedząc, że ma wyciągnięty wysięgnik powinien tym bardziej zachować szczególną ostrożność podczas poruszania się żurawiem. Przede wszystkim powinien szczególnie bacznie obserwować cały teren, po którym się porusza z wyciągniętym wysięgnikiem, zwracać uwagę, czy nie ma zagrożenia, aby wysięgnik o cokolwiek zahaczył, w tym szczególnie o linie energetyczne. Ponadto, nawet pomijając linie wysokiego napięcia, operator powinien w ogóle obserwować otaczający go teren, aby przy poruszaniu się żurawiem z wysuniętym wysięgnikiem nie doszło do żadnej kolizji czy spowodowania szkód. Sąd I instancji podkreślił, że w pobliżu miejsca, po którym A. S. (1) poruszał się dźwigiem z wyciągniętym wysięgnikiem, znajdowały się też inne pojazdy i maszyny, m.in. samochód marki I., czy przewoźny agregat prądotwórczy oraz pracujący tam ludzie. W ocenie Sądu a quo, gdyby operator dochował wymaganej w tym wypadku szczególnej staranności przy poruszaniu się żurawiem z wyciągniętym wysięgnikiem, mógłby nie tylko dostrzec zbliżanie się żurawia do linii średniego napięcia, ale także osoby próbujące ostrzec go o grożącym niebezpieczeństwie. Ani z zeznań operatora, ani z zeznań świadków nie wynikało, aby istniały jakiegokolwiek przyczyny, które uniemożliwiałyby mu obserwację terenu, po którym się poruszał.

Sam operator zeznał wprost, że jego decyzja o zjeździe była spontaniczna, po tym jak nie udały się wielokrotne próby wymijania z koparką na wale. Zatem według Sądu Okręgowego potwierdził, że nie przemyślał żadnych z możliwych w zmienionym ustawieniu maszyny ryzyk. Nawet ta sama droga, która była bezpieczna podczas jazdy ze złożonym wysięgnikiem, wymagała ponownej oceny bezpieczeństwa przejazdu w sytuacji podniesienia ramienia na wysokość około 5 metrów.

Dalej Sąd I instancji wskazał, że powód w piśmie procesowym z dnia 2 października 2017 r. podniósł, iż nikt rozsądny, w pobliżu linii średniego napięcia nie operuje dźwigiem nieostrożnie, jednak trudno przewidzieć zachowanie się gruntu, albo wymagać pragmatyki w postaci badań geologicznych każdego miejsca, gdzie ma stanąć dźwig na

podjeździe. Sąd a quo jednak zauważył, że o ile powyższe uwagi dotyczące stabilności gruntu mogą dotyczyć momentu „ustawiania” się dźwigu do pracy, o tyle nie miały żadnego znaczenia przy ocenie zachowania operatora podczas poruszania się tym dźwigiem na odległości kilkudziesięciu metrów z wyciągniętym wysięgnikiem.

Pełnomocnik powoda przyznał jednocześnie na rozprawie w dniu 21 marca 2018 r., że być może operator dokonał jakiegoś zaniedbania w tym sensie, że mógł się upewnić jak wygląda przestrzeń nad ziemią, skoro przemieszczał się z wysuniętym ramieniem nawet na niewielkiej odległości, ale zaniedbanie to w ocenie pełnomocnika powoda nie miało charakteru rażącego, gdyż na placu budowy trudno zaobserwować wszystkie obiekty, zwłaszcza jeśli nie są one na wysokości wzroku operatora. Z takim stanowiskiem w ocenie Sądu Okręgowego nie można było się zgodzić. Właśnie ze względu na to, że operator zdecydował poruszać się z wysuniętym ramieniem dźwigu, powinien dochować szczególnej ostrożności w przemieszczaniu się pojazdem i tym bardziej szczególnie uważnie obserwować przestrzeń dookoła dźwigu. Sąd I instancji przy tym podniósł, że powód nie wskazywał w niniejszym postępowaniu na jakiegokolwiek obiektywne okoliczności takie jak np. pora wieczorna, brak oświetlenia, brak należytej widoczności, niedyspozycja kierującego itp., które mogłyby w jakikolwiek sposób w rozpoznawanej sprawie usprawiedliwiać kierującego z zachowania niedbałego w stopniu rażącym. Okoliczności takich w sprawie niniejszej powód nie podnosił, a w konsekwencji także nie wykazał (art. 6 k.c.). W związku z tym zdaniem Sądu a quo naruszenie przez zawodowego operatora zakazu poruszania się z wyciągniętym wysięgnikiem dźwigu, nie posiadającego wymaganego sygnalizatora dźwięku, w niewłaściwej odległości od napowietrznych linii elektrycznych, który to zakaz wynika pośrednio z treści art. 55 ust. 1 r.b.r.b, chociaż nieumyślne, powinno być jednak oceniane, co do zasady, jako rażące niedbalstwo.

Sąd Okręgowy wskazał, że powód w trakcie procesu stał na stanowisku, że poruszanie się dźwigiem z wyciągniętym wysięgnikiem na placu budowy było dopuszczalne i zgodne ze sztuką, w związku z czym nie można zarzucić operatorowi braku dochowania należytej staranności. Sąd I instancji uznał jednak, że rażące niedbalstwo operatora polegało nie tyle na samym poruszaniu się dźwigiem z wyciągniętym wysięgnikiem, ale na braku ostrożności i staranności przy takim sposobie poruszania się.

Sąd I instancji zważył, że w chwili wypadku – w 2014 r., nie obowiązywało żadne rozporządzenie dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy przy pracy na żurawiach, dopiero 22 października 2018 r. Minister (...) i (...) wydał rozporządzenie w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze żurawi wieżowych i szybkomontujących (Dz. U 2018.2147). Co prawda rozporządzenie to dotyczy pracy żurawi wieżowych i szybkomontujących, jednak dokonując oceny zachowania A. S. można było zdaniem Sądu Okręgowego posiłkowo przytoczyć zasady bezpiecznej obsługi żurawia będącego przedmiotem niniejszego postępowania, wynikające z ww. rozporządzenia. Z jego treści wynika zaś przede wszystkim to, na co zwrócił uwagę biegły S. B., że podczas pracy żurawia, a co za tym idzie, podczas jego przemieszczania się, istotna jest współpraca operatora z osobami trzecimi (w rozporządzeniu określanymi mianem „specjalisty” i „hakowego”), którzy komunikują się ze sobą w trakcie pracy żurawia, a specjalista, obserwując np. drogę przemieszczania ładunku, jaki ma żuraw przemieścić, wydaje odpowiednie polecenia operatorowi. Sposób stosowania odpowiednich sygnałów ręcznych wynika też z § 22 załącznika nr 1 do cytowanego już wcześniej rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz. U 2003, poz. 1650), zgodnie z którym osoba przekazująca sygnały ręczne – sygnalista lub hakowy – zwana dalej „sygnalistą”, wykonuje za pomocą rąk lub dłoni określone w tabeli gesty, przekazując w ten sposób instrukcje dotyczące określonych manewrów osobie odbierającej sygnał, zwanej dalej „operatorem”. W myśl bowiem § 39b tego rozporządzenia, przy pracach stwarzających zagrożenia, gdy wymaga tego sytuacja, do kierowania ludźmi wykonującymi te prace powinny być stosowane sygnały bezpieczeństwa – ręczne lub komunikaty słowne, zgodnie z wymaganiami określonymi w załączniku nr 1 do rozporządzenia. Tak więc, Sąd a quo zważył, że operator dźwigu przed podjęciem decyzji o zamiarze poruszania się tym dźwigiem z wyciągniętym wysięgnikiem po placu budowy, zwłaszcza wiedząc, że dźwig nie jest wyposażony w odpowiedni sygnalizator dźwiękowy, powinien przybrać sobie osobę, która za pomocą odpowiednich sygnałów, pomogła by mu w bezpiecznym przemieszczaniu urządzenia, sygnalizując w odpowiednim momencie ewentualne przeszkody i zagrożenia.

Sąd Okręgowy wskazał również, że pełnomocnik powoda podnosząc, iż poruszanie się dźwigiem z wyciągniętym wysięgnikiem na placu budowy było dopuszczalne i zgodne ze sztuką, nie wykazał jednocześnie na czym opiera to

twierdzenie. W szczególności nie przedłożył stosownej instrukcji obsługi żurawia, z której wynikałaby taka możliwość. Świadek A. S. zeznał natomiast, że o ile w przypadku obsługi tego typu dźwigów praktykowane jest poruszanie się z podniesionym masztem, to jednak dodał, że odbywa się to przy rygorystycznych normach b.h.p. Z kolei świadek M. A., który pełnił w dniu zdarzenia funkcję kierownika robót zeznał, że co prawda nie ma uprawnień do kierowania tego typu urządzeniami, ale w czasie jego dotychczasowej pracy używanie tego typu dźwigów było dość powszechne i nigdy nie spotkał się z tym, żeby poruszać się dźwigiem z wysuniętym ramieniem, nawet częściowo.

Również biegły S. B., wskazał, że jazda żurawiem z wysuniętym wysięgnikiem jest niedopuszczalna. Żaden pojazd specjalny nie porusza się z wyciągniętym wysięgnikiem czy drabiną. Właśnie z powodu ryzyka zahaczenia o linie energetyczne, czy drzewa lub inne przeszkody. Prace ziemne należą do szczególnie niebezpiecznych i powinny być prowadzone z należytą starannością, na podstawie projektu określającego położenie instalacji i instalacji podziemnych. Podstawowe zasady bezpiecznej pracy powinien określić kierownik budowy. Kierownik budowy powinien też opracować i zapoznać pracowników z „instrukcją bezpiecznego wykonywania robót budowlanych”, przez co należy rozumieć sposób zapobiegania zagrożeniom związanym z wykonywaniem robót budowlanych, o których mowa w art. 21a ust. 2 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane.

W ocenie biegłego, żuraw powinien być wyposażony przez powoda w sygnalizator napięcia, wówczas operator otrzymałby sygnał dźwiękowy o zbliżaniu się do linii energetycznej. Przedmiotowy żuraw nie miał takiego sygnalizatora.

Biegły stwierdził też, że operator powinien założyć balasty dopiero przed podjęciem pracy, a skoro jej nie rozpoczął z powodu zbyt miękkiego gruntu, to powinien je zdjąć i opuścić wysięgnik i przejechać dalej, aby zrobić miejsce koparko-ladownicze, która miała przywieźć betonowe płyty do ustabilizowania żurawia. Przyczyną, dla której tego nie zrobił był czas potrzebny do tych czynności. Założenie balastów zajmuje operatorowi około pół godziny, zatem czas potrzebny na zdjęcie i ponowne postawienie żurawia wyniósłby około dwóch godzin. W ocenie biegłego, przyczyną nie opuszczenia wysięgnika były zatem pośpiech w pracy i ograniczenie wysiłku fizycznego operatora.

Ponadto z opinii Instytutu wynikało, że co do zasady istnieje możliwość manewrowania żurawiem z założonym balastem i wysuniętym ramieniem (przy braku wskazań instrukcji obsługi urządzenia na ten temat), jednak w ocenie Sądu I instancji nie zwalnia to operatora dźwigu, a wręcz zobowiązuje go, do zachowania zwiększonej ostrożności podczas takiego przemieszczania się. Już samo wyciągnięte ramię i balast w ocenie sądu stwarzają dodatkowe utrudnienia i zagrożenie podczas poruszania się dźwigu, w związku z czym operator powinien zwiększyć czujność i ostrożność, a podejmując decyzję o przemieszczaniu się dźwigiem po placu budowy z wysuniętym wysięgnikiem, wiedząc, że dźwig nie jest wyposażony w czujnik informujący o zbliżaniu się do linii elektrycznych, powinien przybrać osobę trzecią do pomocy w obserwacji terenu, celem niezwłocznego poinformowania operatora o zbliżającym się ewentualnym zagrożeniu. Zdaniem Sądu a quo, już zwykle doświadczenie życiowe i zawodowe pozwala na wyciągnięcie takich wniosków, do których tym bardziej powinien dojść przeszkolony, doświadczony operator tak specjalistycznego urządzenia jakim był przedmiotowy dźwig.

Z uwagi na powyższe, Sąd Okręgowy uznał, że w niniejszej sprawie można było przypisać osobie kierującej dźwigiem nie tylko niedbalstwo, jako zarzut braku starannego działania, ale także rażące niedbalstwo, zważywszy na zakres naruszenia obowiązujących reguł ostrożności.

Reasumując, do zdarzenia, którego skutkiem była szkoda, której dotyczy niniejsza sprawa doszło zdaniem Sądu I instancji, właśnie w wyniku rażącego niedbalstwa kierującego dźwigiem samojezdnym, co w świetle treści § 4 ust. 1 pkt 3 o.w.u. uwalniało pozwanego od odpowiedzialności.

W ocenie Sądu a quo, w realiach niniejszej sprawy nie było podstaw, aby powoływanie się przez pozwanego na rażące niedbalstwo kierowcy stanowiło „nadużycie prawa”. Sąd Okręgowy podkreślił, że utrwalony jest pogląd, że ze względu na obronny charakter zarzutu nadużycia prawa podmiotowego zastosowanie art. 5 k.c. nie może prowadzić ani do zmiany treści normy prawnej, ani do nabycia, zniweczenia bądź modyfikacji prawa podmiotowego. Uwzględnienie takiego zarzutu oznacza jedynie, że w konkretnych okolicznościach przyznane normą prawo podmiotowe zostaje

uznane za wykonywane bezprawnie, skutek czego nie podlega ochronie. W konsekwencji nie byłoby możliwe, uwzględnienie wyłącznie na tej podstawie roszczenia o zapłatę. Natomiast powód nie podnosił i nie udowodnił również w żaden sposób, aby w okolicznościach przedmiotowej sprawy zapłata odszkodowania w kwocie dochodzonej pozwem odpowiadała względem słuszności (art. 827 § 1 k.c.).

Z powyższych względów Sąd Okręgowy uznał, że powództwo nie zasługiwało na uwzględnienie i oddalił je w oparciu o przepis § 4 ust. 1 pkt 3 o.w.u. w zw. z art. 827 § 1 k.c.

Z uwagi na oddalenie powództwa z przyczyn wyżej wskazanych, Sąd I instancji wskazał, że bezprzedmiotowe stało się kontynuowanie postępowania w celu ustalenia wysokości żadanego przez powoda roszczenia. Dlatego też Sąd a quo pominął wnioski dowodowe stron, w szczególności wnioski o dopuszczenie dowodu z kolejnych opinii biegłego celem zweryfikowania prawidłowości wyliczenia odszkodowania należnego powodowi.

O kosztach procesu Sąd Okręgowy orzekł na podstawie art. 98 § 1 i 3 w zw. z art. 99 k.p.c.

Apelację od powyższego wyroku wywiódł powód zaskarżając go w całości, zarzucając:

1. błędne przyjęcie, że nie jest zasadne przyznanie powodowi kwoty 301.367,05 zł, podczas, gdy pozwany co do zasady uznał roszczenie powoda i wypłacił mu już kwotę 633.632,95 zł tytułem odszkodowania z tytułu zdarzenia polegającego na spaleniu dźwigu;
2. błędne przyjęcie, że wyjaśnienia pozwanego na rozprawie w dniu 21 marca 2018 r., w których pozwany twierdzi, że wypłacił powodowi część odszkodowania, gdyż nie znał wszystkich okoliczności sprawy przy jednoczesnym braku skutecznego uchylecia się od skutków oświadczenia woli w zakresie uznania powództwa co do zasady dyskwalifikuje uznanie powództwa co do zasady przez pozwanego;
3. błędne przyjęcie, że zdarzenie z dnia 28 września 2014 r., skutkujące spalaniem dźwigu nastąpiło w wyniku rażącego niedbalstwa kierującego dźwigiem oraz właściciela dźwigu;
4. błędne przyjęcie, że powód powinien posiadać instrukcję do obsługi dźwigu, pomimo opinii biegłego, która stwierdza, że posiadanie takiej instrukcji nie jest konieczne;
5. niezasadne stosowanie Rozporządzenia Ministra Przemysłu i Technologii z dnia 22 października 2018 roku w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze żurawi wieżowych i szybkomontujących, kiedy rozporządzenie to nie obowiązywało w chwili wypadku i nie znajduje zastosowania do dźwigu będącego przedmiotem postępowania;
6. błędne przyjęcie, że brak wyposażenia dopuszczonego do użytkowania dźwigu w sygnalizator dźwiękowy, wskazuje na rażące niedbalstwo powoda;
7. błędne przyjęcie za w pełni przydatną, wiarygodną i aktualną opinię biegłego z dnia 3 sierpnia 2020 r., podczas gdy w opinii tej biegły wskazał, że przepisy nie regulują kwestii poruszania się pojazdu z wyciągniętym wysięgnikiem;
8. pominięcie wniosku dowodowego powoda z opinii biegłego celem zweryfikowania prawidłowości wyliczenia odszkodowania należnego powodowi mimo, że wnioski te wprost zmierzały do rzetelnego wyjaśnienia stanu faktycznego;
9. błędną wykładnię art. 827 § 1 k.c. poprzez przyjęcie, że strony umowy ubezpieczenia są uprawnione do dowolnego wskazania w umowie lub ogólnych warunkach ubezpieczenia kategorii osób innych niż ubezpieczający, za których działania ubezpieczyciel nie będzie ponosił odpowiedzialności,
10. błędną wykładnię art. 827 § 1 k.c. poprzez przyjęcie, że pracownika przedsiębiorstwa ubezpieczającego wykonującego czynności przy użyciu przedmiotu ubezpieczenia można zrównać z ubezpieczającym w taki sposób, iż

jego (pracownika) rażące niedbalstwo lub jego umyślne wyrządzenie szkody skutkuje zwolnieniem odpowiedzialności ubezpieczyciela

11. niewłaściwe zastosowanie art. 827 § 1 k.c. poprzez przyjęcie, że przepis ten znajduje zastosowanie w sytuacji, gdy nie wykazano, że powód jako ubezpieczający nie wyrządził szkody umyślnie, ani wskutek rażącego niedbalstwa;

12. niewłaściwe zastosowanie art. 807 k.c. pomimo, że postanowienia § 4 ust. 1 pkt. 3 Ogólnych Warunków Ubezpieczenia pozwanej powołane w przedmiotowej sprawie jako podstawa rozstrzygnięcia są nieważne.

Mając na względzie powyższe zarzuty, powód wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku w całości poprzez uwzględnienie powództwa w całości, tj. zasądzenie od pozwanej na rzecz powoda kwoty 301.367,05 zł wraz z ustawowymi odsetkami od dnia 31 października 2014 r. do dnia zapłaty, zasądzenie od pozwanej na rzecz powoda kosztów postępowania za obie instancje, ewentualnie uchylenie zaskarżonego wyroku w całości oraz przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Pozwany wniósł o oddalenie apelacji na koszt powoda.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja jako bezzasadna nie zasługuje na uwzględnienie.

Sąd Apelacyjny skorzystał z możliwości jaką przyznaje mu art. 374 k.p.c. i rozpoznał sprawę na posiedzeniu niejawnym. W myśl bowiem tego przepisu, Sąd II instancji może rozpoznać sprawę na posiedzeniu niejawnym, jeżeli przeprowadzenie rozprawy nie jest konieczne. Rozpoznanie sprawy na posiedzeniu niejawnym jest niedopuszczalne, jeżeli strona w apelacji lub odpowiedzi na apelację złożyła wniosek o przeprowadzenie rozprawy, chyba że cofnięto pozew lub apelację albo zachodzi nieważność postępowania. W analizowanej sprawie żadna z tych przesłanek nie zachodziła. Mając na uwadze stanowisko zaprezentowane w apelacji strony powodowej, w odpowiedzi strony pozwanej oraz materiał dowodowy zgromadzony w niniejszej sprawie, Sąd Apelacyjny doszedł do przekonania, że przeprowadzenie rozprawy przed wydaniem wyroku nie było konieczne.

Odnosząc się w pierwszej kolejności do zarzutu, jakoby pozwany przed procesem uznał powództwo co do zasady wypłacając powodowi odszkodowanie Sąd Apelacyjny odwołuje się do stanowiska Sądu Najwyższego zawartego w wyroku z dnia 12 lutego 2016 r. (II CSK 251/15, LEX nr 200952), zgodnie z którym konsekwencją uznania właściwego jest zmiana rozkładu ciężaru dowodu, co nie oznacza jednak, żeby po dokonaniu czynności przewidzianej w art. 15 stawy o działalności ubezpieczeniowej, w razie zaistnienia sporu o inne lub dalsze roszczenia ubezpieczonego mające mu przysługiwać w związku z zaistnieniem zdarzenia objętego ochroną, ubezpieczyciel nie mógł zakwestionować zasady swojej odpowiedzialności czy wysokości zgłoszonych przeciwko niemu roszczeń. Takie stanowisko byłoby niemożliwe do zaakceptowania szczególnie na tle stosunków ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej, gdy mający ją ponosić podmiot skutecznie zakwestionował jej przesłanki. Pogląd ten został wyrażony także w przywoływanym przez skarżącego wyroku z dnia 23 lipca 2014 r. (V CSK 512/13), występuje także w orzecznictwie sądów powszechnych (por. wyrok SA w Lublinie z dnia 29 października 2019 r., I ACa 606/18, LEX nr 2770267).

Dla niniejszej sprawy oznacza to tyle, iż to na pozwanym spoczywał ciężar dowodu w zakresie wykazania przesłanek braku swej odpowiedzialności, i zgodzić należy, że pozwany temu obowiązkowi podolał, co zostało wyczerpująco omówione w obszernych rozważaniach Sądu a quo. Ustalenia czynione w postępowaniu sądowym były znacznie bogatsze, wsparte opinią biegłego, ujawniono przy tym w postępowaniu sądowym odmienność wersji wydarzeń przedstawionych przez operatora dźwigu. Stąd też w okolicznościach sprawy wadliwym byłoby przyjęcie, iż decyzja pozwanej o wypłacie odszkodowania automatycznie wyklucza możliwość wykazywania przez ubezpieczyciela swoich racji w ramach procesu cywilnego zainicjowanego przez stronę niezadowoloną z przyznanego odszkodowania.

W dalszej części zarzuty apelacji w dużej mierze skupiają na wytykaniu Sądowi pierwszej instancji poczynienia błędnych ustaleń. Zarzut ten zdaniem Sądu Apelacyjnego nie zasługuje na uwzględnienie, Sąd Apelacyjny

bowiem przyjmuje za własne ustalenia faktyczne Sądu Okręgowego przeprowadzone po obszernym postępowaniu dowodowym, co tym samym nie wymaga ich ponownego przytaczania (art. 387 § 2¹ pkt 1 k.p.c.). Skarżący tymczasem w ramach podniesionego zarzutu forsuje własną wersję wydarzeń, zmierzając przede wszystkim do wykazania, że powodowi i jego pracownikowi - operatorowi dźwigu – nie można przypisać rażącego niedbalstwa, nie podnosząc jednocześnie zarzutu wadliwej oceny dowodów, która doprowadziła Sąd a quo do takiej a nie innej konkluzji. .

Wywody apelacji mają zdaniem Sądu charakter polemiczny wobec wnikliwych rozważań Sądu Okręgowego, a Sąd Apelacyjny akceptując wnioski wysnute przez Sąd a quo podkreśla, iż korelują one ze stanowiskiem Sądu Najwyższego w przedmiocie rozumienia pojęcia „rażącego niedbalstwa”.

W wyroku z dnia 10 sierpnia 2007 r. (II CSK 170/07, LEX nr 456906) Sąd Najwyższy wyjaśnił, że o stopniu niedbalstwa świadczy stopień staranności, jakiego w danych okolicznościach można wymagać od sprawcy; niezachowanie podstawowych, elementarnych zasad ostrożności, które są oczywiste dla większości rozsądnie myślących ludzi stanowi o niedbalstwie rażącym.

Pogląd ten został powtórzony w dalszych judykatach określających rażące niedbalstwo jako kwalifikowaną postać braku staranności w przewidywaniu skutków działania i jest to takie zachowanie, które wręcz graniczy z umyślnością i nie może być traktowane za równoznaczne z pojęciem "należytej staranności", o którym mowa w art. 355 k.c. Ocena, czy zachodzi wypadek rażącego niedbalstwa wymaga uwzględnienia obiektywnego stanu zagrożenia oraz kwalifikowanej postaci braku zwykłej staranności w przewidywaniu skutków, a więc uwzględnienia staranności wymaganej od działającej osoby, przedmiotu, którego działanie dotyczy oraz okoliczności, w których doszło do zaniechania pożądanego zachowania z jej strony. Rażące niedbalstwo, o którym stanowi art. 827 § 1 k.c., można przypisać w wypadku nieprzewidywania szkody jako skutku m.in. zaniechania ubezpieczającego, o ile doszło do przekroczenia podstawowych elementarnych zasad staranności. (por. wyrok z dnia 16 stycznia 2013 r., II CSK 202/12, LEX nr 1303227, z dnia 7 marca 2008 r., III CSK 270/07, LEX nr 487542). Pogląd ten znalazł także aprobatę w orzecznictwie sądów powszechnych (por. wyrok SA w Warszawie z dnia 6 sierpnia 2020 r., VII AGa 788/19, LEX nr 3115652, wyrok SA w Łodzi z dnia 22 sierpnia 2014 r., I ACa 279/14, Lex nr 1509039).

Mając na uwadze wyżej przytoczone stanowisko judykatury, Sąd Apelacyjny doszedł do wniosku, że przeprowadzona przez Sąd Okręgowy wnikliwa analiza okoliczności sprawy wskazuje, że Sąd ten prawidłowo zakwalifikował postępowanie operatora dźwigu jako wyraz rażącego niedbalstwa. Sąd Okręgowy wskazał na warunki środowiskowe panujące na tym konkretnym palcu budowy, sprecyzował, na czym polegały uchybienia popełnione przez operatora i podkreślił wysokie wymagania stawiane osobom wykonującym tę profesję – w tym względzie warto przywołać stanowisko Sądu Najwyższego, iż wyższa miara staranności będzie wymagana przy wszelkich czynnościach wymagających znajomości zasad sztuki lub umiejętności (wyrok z dnia 21 września 2007 r., V CSK 178/07, LEX nr 485896).

Swoje rozważania Sąd Okręgowy wsparł także wnioskami wypływającymi z opinii biegłego z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, która wprawdzie była kwestionowana przez powoda – zarzuty pod adresem opinii powód powtarza zresztą w apelacji – jednak w ślad za Sądem Okręgowym należy powtórzyć, że opinia biegłego podlega ocenie sądu stosownie do reguł określonych w art. 233 § 1 k.p.c. i w ramach tej oceny sąd ustosunkowuje się do mocy przekonywującej rozumowania biegłego i logicznej poprawności wyciągniętych przez niego wniosków. Jednym z kryteriów tej oceny jest poziom wiedzy biegłego (...) kryterium to ma znaczenie pierwszorzędne, dlatego też, gdy sąd zleca biegłemu wydanie opinii, musi mieć na względzie to, czy dysponuje on wiadomościami specjalnymi niezbędnymi dla stwierdzenia okoliczności mających istotny wpływ dla rozstrzygnięcia sprawy. Wiadomości te mogą wynikać zarówno z przygotowania teoretycznego, jak i wykonywanej w danej dziedzinie pracy i nabytych sąd umiejętności oceny występujących tam zagadnień. Dowód z opinii biegłego jest prawidłowo przeprowadzony wówczas, gdy opinia zawiera uzasadnienie ostatecznych wniosków, sformułowane w sposób przystępny i zrozumiały dla osób nieposiadających wiadomości specjalnych. (por. wyroki SN z dnia 30 czerwca 2020 r., V CSK 614/19, LEX nr 3152836, z dnia 4 czerwca 2019 r., II PK 134/18, LEX nr 2690278, z dnia 28 maja 2019 r., II CSK 595/18, LEX nr 2683414).

Dokonana przez Sąd Okręgowy ocena opinii biegłego jako wiarygodnej i rzetelnej odpowiada powyższym kryteriom wypracowanym przez orzecznictwo, a zatem niezasadnie skarżący zarzuca Sądowi Okręgowemu poprzestanie na powyższej opinii. W orzecznictwie ugruntowany jest bowiem pogląd, że nie uzasadnia potrzeby powołania innego biegłego jedynie ta okoliczność, że wydana już w sprawie opinia jest dla strony niekorzystna. Sąd, poprzestając na opinii biegłego, którą uznał za wystarczająco wyjaśniającą okoliczności wymagające specjalnych wiadomości i odmawiając dopuszczenia dowodu z opinii innego, wybranego przez stronę biegłego nie narusza art. 278 § 1 k.p.c. (tak SN m.in. w wyrokach z dnia 5 lutego 2013 r., II UK 194/12, LEX nr 1555522, z dnia 6 maja 2009 r., II CSK 642/08, LEX nr 511998).

Uznając, że Sąd pierwszej instancji prawidłowo ustalił stan faktyczny w sprawie, Sąd Apelacyjny w dalszej kolejności rozważył prawidłowość zastosowania prawa materialnego, i również w tym zakresie nie dopatrył się zarzucanych Sądowi a quo naruszeń.

Jeśli chodzi o najdalej idący zarzut dotyczący nieuwzględnienia nieważności § 4 ust. 1 pkt OWU dotyczący wyłączenia odpowiedzialności ubezpieczyciela z uwagi na rażące niedbalstwo ubezpieczonego lub jego pracowników, to wskazać trzeba, iż postuluje się wąską interpretację kręgu osób, za które ubezpieczony ponosi odpowiedzialność w świetle art. 827 § 1 k.c., - powinien on obejmować tylko te osoby, których winę można zrównać z winą własną ubezpieczonego, co dotyczy tych osób, na które ubezpieczony delegował w taki sposób swoje obowiązki wynikające z umowy ubezpieczenia, że można przyjąć, iż w ramach umowy ubezpieczenia działały one za niego. Dopuszczalne jest jednak na zasadzie swobody umów określenie takiego katalogu osób, za których zachowanie odpowiada ubezpieczony – jest to tzw. klauzula reprezentantów (por. komentarz do art. 827 k.c., M. Frasz, M. Habdas, WKP 2018 i J. Gudowski, WKP 2017).

Rozwiązanie takie jednoznacznie zaakceptował również Sąd Najwyższy stwierdzając, że w dobrowolnych ubezpieczeniach OC dopuszczalne jest ograniczenie odpowiedzialności ubezpieczyciela przez dookreślenie wypadku ubezpieczeniowego, w tym przez wprowadzenie do umowy tzw. klauzuli reprezentantów, wskazującej, czyje zachowania (działania lub zaniechania) są uznawane za zrównane w skutkach z zachowaniem samego ubezpieczającego. Uzgodnienie takie co do zasady nie pozostaje w sprzeczności z istotą i celem umowy ubezpieczenia, przy czym podstawą do sformułowania powyższej konkluzji są nie przepisy art. 827 k.c., lecz art. 805 § 1 k.c., regulujący elementy przedmiotowo istotne umowy ubezpieczenia (por. wyrok z dnia 20 grudnia 2019 r., II CSK 501/18, 2763418).

Co istotne, powyżej przytoczone poglądy doktryny i orzecznictwa pochodzą z okresu już po nowelizacji art. 827 § 1 k.c. dokonanej ustawą z dnia 29 kwietnia 2007 r., na którą powołuje się skarżący w uzasadnieniu apelacji, tym bardziej zatem sankcja z art. 807 k.c. w odniesieniu do § 4 ust. 1 pkt 3 OWU byłaby nieusprawiedliwiona.

Trudno też zakwalifikować tę regulację za abuzywną (art. 805 § 4 k.c. odsyłający do odpowiedniego stosowania art. 385¹ -385⁴ k.c. wobec ubezpieczających zawierających umowę związaną bezpośrednio z jej działalnością gospodarczą lub zawodową).

Ocena, czy klauzula ta jako wyłączająca w określonym wypadku odpowiedzialność ubezpieczyciela stanowi świadczenie główne umowy ubezpieczenia, jest przedmiotem sporu w doktrynie (koncepcja świadczenia pieniężnego i koncepcja ponoszenia ryzyka - por. komentarz do art. 805 k.c. M. Frasz i M. Habdas, teza 16 WKP 2018), jednak nawet gdyby przyjąć taką interpretację, to nie sposób postawić tej klauzuli zarzutu niejednoznaczności. Co więcej, skoro z przywołanych we wcześniejszych rozważaniach poglądów nauki prawa i orzecznictwa wynika, że dopuszczalnym jest w drodze swobody umów wprowadzenie takiego rodzaju ograniczenia, trudno uznać ją za rażąco naruszającą interes ubezpieczającego bądź sprzeczną z dobrymi obyczajami, rozumianymi jako zachowania przyzwoitego i lojalnego kontrahentów w obrocie, akceptowanego moralnie, uczciwego, odpowiadającego zasadom współżycia społecznego i dobrej wiary. Trudno uznać za nielojalne wyłączenie swojej odpowiedzialności przez ubezpieczyciela

przy uchybieniach o stopniu „rażącego niedbalstwa”, zaś odpowiedzialność ubezpieczającego za pracownika nie może być traktowana jako rozwiązanie nadzwyczajne, nie funkcjonujące w stosunkach cywilnoprawnych. Wręcz przeciwnie – nie jest to żadne novum, czego przykładem jest chociażby art. 429 k.c. czy art 430 k.c.

Oczywistym przy tym musiało być dla obu stron, że skoro umowę powód zawiera w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą, to szereg czynności w jej ramach będą wykonywali pracownicy, co tym bardziej czyni logicznym wprowadzenie takiej klauzuli do umowy. Nie może ująć uwadze, że klauzula ta zawarta jest nie w umowie ubezpieczenia obowiązkowego, lecz dobrowolnego, a przy mnogości ofert na rynku ubezpieczeniowym ubezpieczający może wybrać produkt, który uzna za optymalny dla siebie i dający mu największy zakres ochrony, co rzecz jasna częstokroć wiąże się z wysokością składki.

Co do argumentów zarzucających niezastosowanie przez Sąd a quo tzw. zasady słuszności z art. 827 § 1 k.c. in fine, to jak słusznie zauważył ten Sąd w podsumowaniu swoich rozważań, strona powodowa nie powoływała się na zaistnienie tej przesłanki, tym samym nie zaoferowała dowodów pozwalających wnioskować, że spełnienie świadczenia przez ubezpieczyciela w tym wypadku odpowiadałoby względom słuszności. Argumentacji tej skarżący nie rozwinął także w uzasadnieniu apelacji ograniczając się właściwie do wcześniej dokonanej wypłaty odszkodowania przez ubezpieczyciela. Jak już jednak wyjaśnił Sąd Apelacyjny we wstępnej części uzasadnienia, wynikało to z braku pełnej wiedzy ubezpieczyciela co do okoliczności zdarzenia.

Warto również wskazać, że Sąd Najwyższy jako okoliczności mogące przemawiać za zasadnością zastosowania zasady słuszności wskazał np. na wieloletnią współpracę stron i wieloletnie opłacanie składek, ilość łączących strony umów ubezpieczenia, brak wcześniejszych zdarzeń ubezpieczeniowych – im dłuższa, bezkonfliktowa współpraca stron, tym większe są oczekiwania co do lojalności drugiej strony (por. wyrok z dnia 12 września 2018 r., II CSK 658/17, LEX nr 2558684) W rozpoznawanej sprawie tego typu okoliczności (poza brakiem wcześniejszego zdarzenia ubezpieczeniowego) nie miały miejsca. Sąd Najwyższy w przywołanym orzeczeniu podkreślił również konieczność bliższej oceny staranności ubezpieczającego i ciężar gatunkowy rażącego niedbalstwa, które w tym wypadku jak szeroko uzasadnił Sąd Okręgowy - miało charakter poważnych uchybień.

W tym stanie rzeczy Sąd Odwoławczy uznając apelację za bezzasadną na mocy art. 385 k.p.c. orzekł jak w sentencji. O kosztach postępowania apelacyjnego Sąd orzekł na mocy art. 98 k.p.c. w związku z art. 108 § 1 k.p.c. i § 2 pkt 7 w związku z § 10 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych.

SSA Małgorzata Zwierzyńska